

## Ad vocem

Ponownie zostałam wywołana do tablicy, tym razem z imienia i nazwiska. Poza tym przyjaźń i Triumwirat zobowiązuje mnie do napisania kilku słów.

Dodam uprzejmie, że Aneta jest resortowym emerytem. Ograbionym, jak kilkaset tysięcy innych. Natomiast ZER MSW i A jest urzędem, który ma obowiązek rzetelnie działać na rzecz beneficjentów. Bez politykowania, bez nakazów i zakazów.

Samo spotkanie budzi we mnie zdumienie. Czemu miało ono służyć? Od razu przypominają mi się egzekutywy partyjne mojego taty. Nacechowane nakazami, połajankami, cenzurą. A w tym przypadku dziwnym trafem spotkano się po fali krytyki i pytań. O szczegóły, o statystykę, o listy i kwalifikacje urzędników ZER. Dziwne to skojarzenie, ale nastąpiło.

Co do mnie, to jestem aktywna. Piszę teksty, zadaję pytania, usiłuję wspierać i bawić Kolegów z całego środowiska. Moją potencjalną aktywność dla ZER postrzegam jako próbę wywarcia presji. Bym zaprzestała krytyki, zadawania pytań, a skoncentrowała się na bałwochwalstwie.

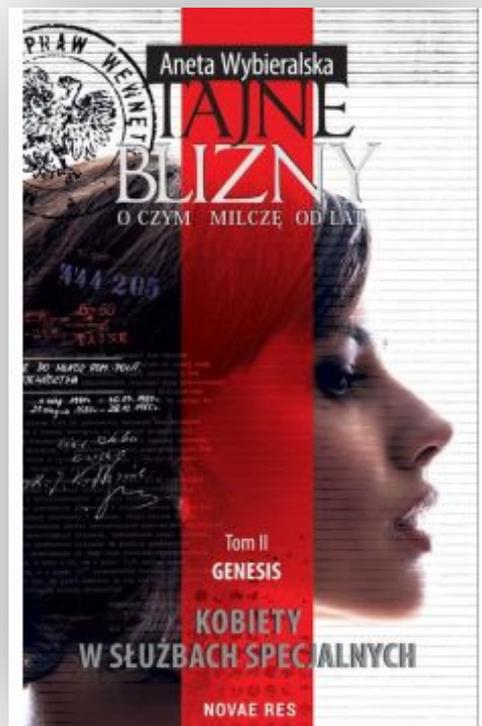
Nie, Pani Dyrektor. Nie ze mną takie numery. Nie będę was chwalić i reklamować. Naruszacie bowiem wszelkie standardy moralne i prawne. Za nic macie Kpa i terminy zeń wynikające. Nie odpowiadacie na fundamentalne pytania, nie odbieracie telefonów. Z opóźnieniem przelewacie środki, na które czeka tysiące ludzi. Wiem, o czym mówię, ponieważ sama pracowałam w urzędzie publicznym, co macie skrzętnie odnotowane. Nie zajmę stanowiska w sprawie waszej „polityki” wobec emerytów, rencistów i ich rodzin, których ograbiono i pozbawiono środków do życia. Wykonujecie polecenia partii wiodącej, IPN i innych podmiotów, a to czynicie cynicznie i bezmyślnie.

Wasza misja? To jakiś żart. Kpina ze wszystkich, którzy służyli i służą. Wy lepiej róbcie swoje, a mnie zostawcie w spokoju.

**Aneta Wybieralska, autorka trylogii „Tajne bliźny”, rzecz o kobietach w polskich służbach specjalnych.**



**Tom I - „Officium”**



**Tom II - „Genesis”**